Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 24 Kraków, niedziela 30 stycznia 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Nowy Azew: Komunistyczny poseł Wojewódzki

Płatny szpieg-prowokator na dwa fronty

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia.

„Głos Prawdy" drukuje w dzisiejszym numerze zapowiedziane sensacyjne rewelacje o pośle Wojewódzkim, (który we wtorek został wykluczony na miesiąc z posiedzeń Sejmu). Artykuł ten pod tytułem: „Poseł Sylwester Wojewódzki w roli nowego Azewa" przynosi następujące szczegóły:

Poseł Wojewódzki w czasie piastowania mandatu poselskiego przez dłuższy czas pełnił **funkcję płatnego konfidenta defensywy.** (Poseł Wojewódzki, jako oficer polski pełnił służbę w II. oddz. sztabu generalnego). Pismo stwierdza dalej, iż ohyda pracy posła Wojewódzkiego uwydatnia się w całej pełni, jeśli zważy się, że poseł Wojewódzki na terenie swego okręgu wyborczego **organizował Białorusinów pod hasłem rewolucji i dyktatury proletarjatu, a równocześnie zdradzał swoich wyborców i swój klub przed organami policji wywiadowczej polskiej.**

Jeżeli p. Wojewódzki nie został kompletnie unieszkodliwiony przez **sowiety, które go przychwyciły na podwójnej roli, albowiem stał także podobno na żołdzie sowietów,** stało się to tylko dlatego, że czerezwyczajka z końcem roku 1923 albo z początkiem 1924 wykrywszy stosunek rzekomego rewolucjonisty i organizatora czerwonej roboty na Białejrusi do biura wywiadowczego polskiego, przyrzekła mu **przebaczenie i uratowanie od samosądu pod warunkiem, że zaniecha roboty dotychczasowej na dwie strony, a rozpocznie robotę wyłącznie tylko dla sowietów.**

WOJEWÓDZKI DENUNCJOWAŁ POSŁÓW

P. Wojewódzki nietylko relacjonował o rozmowach swoich z kolegami posłami białoruskimi, nietylko donosił wszystko, czego się mógł z rozmów ich dowiedzieć, nietylko pisywał obszerne raporty i referaty o stosunkach wśród ludności białoruskiej i w białoruskim Klubie poselskim, ale donosił również i personalnie, **denuncjonował poszczególne osoby z pośród kolegów-posłów.** — O niektórych posłach białoruskich ,a podobno nawet i o niektórych tych, którzy dzisiaj są członkami jego klubu, pos. Wojewódzki relacjonował takie rzeczy i fakty, które, w razie udowodnienia ich przed sądem, **pociągnęłyby za sobą wyrok długoletniego, ciężkiego więzienia.** Robota ta trwała przez czas długi, zaczęła się wkrótce po otrzymaniu przez p. Wojewódzkiego mandatu poselskiego. „Głosowi Prawdy" udało się dowiedzieć, że funkcjonował on jeszcze w tym samym charakterze w końcu r. 1923. Pobrał p. Wojewódzki w tym czasie poważne sumy dla siebie i mniemanych swoich pomocników. Marką polską pogardzał, brał wyłącznie w „mocnych" walutach.

Potwierdzenie rewelacji w Sejmie

Warszawa, 28 stycznia.

Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. **Poniatowski** (Wyzwolenie) oświadczył, że wobec rewelacji o pośle Wojewódzkim, które przyniósł dzisiaj „Głos Prawdy", w interesie Sejmu leży, aby zarzuty postawione były jak najszybciej zbadane, abyśmy mieli pewność, że ta działalność była na terenie Sejmu możliwa. Mowca zwraca się z zapytaniem do marszałka Sejmu Rataja, co zamierza uczynić w tej sprawie.

Marszałek odpowiada, że artykuł „Głosu Prawdy" jest mu znany i postawione w nim zarzuty są za ciężkie, że aż zdają się być nieprawdą. Zwrócę się, oświadczył marszałek, do rządu po informacje w tej sprawie, bo gdyby nawet poseł Wojewódzki nie zażądał sądu marszałkowskiego, muszę zaznaczyć, że gdyby nie zwrócił się do mnie o to przed kilku minutami, musiałbym wszcząć z urzędu o to sprawę. Gdyby zarzuty „Głosu Prawdy" okazały się prawdziwymi, mielibyśmy do czynienia z **czynem wprost ohydnym.**

Wicepremjer **Bartel**, zabrawszy głos zaznaczył, że w niemniejszym stopniu niż marszałek Sejmu był uderzony rewelacjami „Głosu Prawdy" i że poświęcił już tej sprawie dzisiaj trzy godziny czasu. Uruchomiłem cały aparat, oświadczył p. wicepremjer, aby dojść, czy zarzuty są słuszne. — **Już ten materjał, jaki dotąd zdołano zebrać, stawia rewelacje „Głosu Prawdy" na płaszczyźnie zupełnej prawdy** (głosy w całej Izbie: hańba!). Wiadomości te w ciągu dzisiejszego dnia uzupełnię i zebrany materjał oddam panu marszałkowi do rozporządzenia.

Marszałek Rataj oświadczył, że w tej sprawie zbada grunt i wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Czy Wojewódzki miał spólników?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia.

W Sejmie obiegają pogłoski, że nagłe rewelacje „Głosu Prawdy" o Wojewódzkim wynikły między innemi i z tego powodu, **że w Moskwie toczy się obecnie proces przeciwko Wojewódzkiemu** z powodu jego poprzedniej działalności. Proces ten ma Wojewódzkiego skompromitować, jako **płatnego agenta — prowokatora polskiej defensywy wojskowej.** Podobno haniebną rolę dwustronnego prowokatora pozostającego równolegle na służbie polskiej defensywy i kominternu, mieli pełnić poza Wojewódzkim także **inni działacze z Niezależnej Partji Chłopskiej,** pobierając z obu stron znaczne sumy pieniężne.

Oczywiście informacje te odsłaniające wprost potworne szczegóły „działalności" posła Wojewódzkiego, podajemy na odpowiedzialność „Głosu Prawdy".

Komunistyczny system prowokacji w ruchu robotniczym

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia.

Dzisiejszy „Robotnik" donosi: Wpadł w nasze ręce okólnik KC komunistycznej partji Polski, okólnik, zatytułowany: „W sprawie PPS lewicy i NSPP" (Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy — drobnerowcy). Stanowi on dowód jaskrawy, oczywisty, do jakiego stopnia **cynizmu** doszli przywódcy naszych komunistów; polecają **zakładanie prowokatorskich „jaczejek" wewnątrz PPS.**, stwierdzają, że oni to właśnie wywołali rozbijającą ruch zawodowy akcję Czumy, użyli za narzędzie głuptasa Rosenzweiga - Różyckiego, stwierdzają, że wzięli na siebie rolę „opanowywania od wewnątrz" grupy Drobnera.

Cała zaś owa rzekoma „lewica PPS" wygląda w tym wszystkim, jak **śmieszny parawanik,** kierowany bądź przez nikczemników, którzy świadomie oszukują robotników, co im zaufali, bądź też przez błaznów, będących igraszką w ich rękach.

Oto dosłowny tekst okólnika:

W sprawie „PPS lewicy" i „NSPP"

W rozwinięciu uchwały sekretarjatu dla krajów bałtyckich Międzynarodówki komunistycznej w sprawie stworzenia legalnej partji robotniczej KC uchwala:

Dążyć do **rozbudowy PPS lewicy w wielką masową partję,** któraby obejmowała opozycyjnych członków PPS, jako też tych, co z PPS wystąpili i bezpartyjnych, którzy chcą szczerze walczyć przeciw zdradzieckim wodzom ugody robotniczej o codzienne potrzeby mas pracujących, o jedność ruchu zawodowego i przeciw dyktaturze kapitalistycznej Piłsudskiego.

W rozbudowie PPS lewicy w taką masową partję robotniczą **partja nasza winna wziąć jaknajenergiczniejszy udział.** Organizacje nasze przez wydelegowanie specjalnie w tym celu wyznaczonych towarzyszów winny **pomagać żywiołom opozycjonistom, pozostającym w oficjalnej PPS lub też tym, którzy już z PPS wystąpili w tworzeniu organizacji PPS lewicy.**

Ilościowy udział komunistów w PPS lewicy winien zależeć od potrzeb, warunków itd. Okręgi winny dbać o to, aby komuniści byli także w dołach, w masie członkowskiej lewicy.

W ten sposób, jak również przez zewnętrzną krytykę, partja nasza będzie mogła wpłynąć na rozwój ideologiczny PPS lewicy, podnosić jej członków na wyższy stopień świadomości rewolucyjnej i wychować masy, idące za tą partją w kierunku rewolucji proletarjackiej.

Aby zjednoczyć wszystkie elementy opozycyjne w klasie robotniczej, partja nasza winna dążyć do zjednoczenia istniejącej Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy z PPS lewicą. W tym kierunku należy przygotować grunt na terenie NSPP, organizować lewicowe grupy, któreby starały się opanować od wewnątrz i któreby popularyzowały połączenie z PPS lewicą. Równocześnie jednak PPS lewica winna rozszerzać i utrwalać swoją organizację, aby w chwili, gdy zjednoczy się z NSPP kierownictwo zjednoczoną partją pozostało w rękach żywiołów rewolucyjnych.

Organizacje PPS lewicy należy tworzyć **na terenie całego państwa. Tam,** gdzie lewicy stworzyć nie możemy, możemy, po opanowaniu danej organizacji NSPP rozbudować tę organizację, aby mieć silne masowe oparcie w przyszłej i zjednoczonej partji.

Komuniści winni zależnie od potrzeby organizować na terenie PPS lewicy grupy sympatyków, **poprzez które partja nasza będzie mogła wpływać na linję polityczną PPS lewicy i wychować rewolucyjne kadry jej członków.**

Komuniści, członkowie partji, należący do lewicy, tworzą frakcje komunistyczne, podległe odpowiednim terytorjalnym instancjom partyjnym. KC poleca sekretarjatowi opracowanie form organizacyjnych tych frakcyj.

Rozbudowanie PPS lewicy w masową organizację robotniczą nie powinno przerwać dotychczasowej naszej **pracy nad rozkładaniem PPS** także od wewnątrz (tworzenie nowych grup opozycyjnych).

W związku z rozwiewaniem się złudzeń w masach robotniczych w stosunku do Piłsudskiego i nieuniknionego fermentu w PPS partja nasza musi na to zwrócić bardzo baczną uwagę. W organizacjach lewicy należy przygotowywać grunt w tym kierunku, aby masowa partja, w którą się PPS lewica rozwinie, objęła **robotników wszystkich narodowości.** W tym celu należy prowadzić energiczną walkę przeciw szowinizmowi narodowemu, o prawo pobitych narodów do samostanowienia aż do oderwania, o równouprawnienie mniejszości narodowych.

Przez energiczną, wzmożoną pracę nad dalszą rozbudową i wzmocnieniem naszej nielegalnej organizacji, przez wzmożoną pracę ideologiczną, pogłębianiem i uświadamianiem członków partyj teninowskich zasad organizacyjnych, partja winna przeciwdziałać nastrojom likwidatorskim, które mogą powstać w naszych szeregach, w związku z wzrostem legalnej masowej partji robotniczej."

Statystyka bezgranicznej nędzy

Jak się odżywiają robotnicy? — Dzieci pozbawione mleka — Pod rozwagę Związkom zawodowym i lekarzom Kas chorych

Dzień po dniu zapadają na wiecach robotniczych mniej więcej jednakowo brzmiące rezolucje: zgromadzeni stwierdzają, że ich położenie materjalne — zawsze nędzne — **pogarsza się z każd m miesiącem** — słowem — że dawno już przekroczyli w kierunku ku dołowi minimum egzystencji i **staczają się na dno najokropniejszej nędzy.** — Stwierdzają to w niezliczonych uchwałach i memorjałach robotnicy wszystkich kategoryj pracy do kolejarzy i pocztowców włącznie.

Rząd rozporządzający wielkim aparatem administracyjnym i statystycznym preparuje w odpowiedzi na ten krzyk rozpaczy, rozmaite obliczenia komisyj statystycznych — ale — **nie mówią nam one nigdy całej prawdy.** Wszystko obliczone jest „urzędowo" — drożyzna wzrasta wprawdzie, ale w granicach cen „maksymalnych", płace obliczane są za pełny tydzień roboczy — słowem, **obraz uzyskiwany tą drogą, nie jest wiernym odbiciem rzeczywistości.** Wygląda poważnie, nie wywołuje jednak przerażenia.

Jest to ogromnym brakiem organizacyj robotniczych, że nie są w stanie przeprowadzać odnośnych badań statystycznych we własnym zakresie. Byłyby one **niezbędną korektą** obliczeń rządowych i dopiero na ich podstawie moglibyśmy sobie wyrobić sąd właściwy o **istotnem położeniu materjalnem klasy robotniczej.**

Lukę tę, którą w miarę sił i możności powinniśmy zapełnić — wyrównuje choć w części, **bardzo skrupulatna praca dra Mierzyńskiego**, który zorganizował w Łodzi ankietę na temat odżywiania się tamtejszych robotników *).

Wyniki, do jakich doszedł, **są jednem wielkiem oskarżeniem panujących stosunków.** — Odsłaniają nam bowiem obraz najstraszniejszej nędzy.

Oto kilka jadłospisów, w których brak zasadniczych składników pożywienia:

Cegiarz. Na utrzymaniu ma pięć osób, zarabia tygodniowo 22 złote. **Nie używają wcale chleba ani cukru,** zamiast ostatniego sacharynę, a zamiast chleba pieką placki jęczmienne. Za okrasę służy **łój wołowy.** Rano: barszcz i ziemniaki. Obiad: ziemniaki i kasza. Wieczorem: jak rano. Całe pożywienie stanowią: barszcz, kasza, ziemniaki.

Sznurkarz, zarabia tygodniowo 14 złotych. Ojciec, matka, troje drobnych dzieci. Rano: czarna kawa, suchy chleb. Obiad: kapusta i ziemniaki bez okrasy. Wieczór: zupa z kaszy i ziemniaków bez okrasy. **Dzieci nie otrzymują wcale mleka.**

Robotnik: zarabia tygodniowo 6.12 złotych. Żona i troje dzieci. Rano: barszcz bez okrasy, czarna kawa, suchy chleb. Południe i wieczór: kapuśniak z ziemniakami bez okrasy.

Tkacz, mąż, żona i dwoje dzieci, zarabia 13.65 zł. tygodn. Jadają dwa razy dziennie: rano kartofle z chlebem, wieczorem krupnik z chlebem.

Robotnik, zarabia tygodniowo 20 złotych. Rodzina: żona i 4 dzieci. Rano: barszcz i ziemniaki. Obiad: ziemniaki. Wieczerzy nie jadają. Tłuszczu 70 groszy dziennie na 6 osób. **Chleb jadają tylko w niedzielę jako przysmak!**

Dozorca domu zarabia tygodniowo 13 złotych. Na utrzymaniu ma **jedenaście** osób. Jadają wyłącznie chleb i jałowe ziemniaki. Dla czworga dzieci **trzy litry mleka tygodniowo!**

Przytoczyliśmy tutaj parę przykładów. Dr. Mierzyński przytacza ich w swojej ankiecie kilkaset.

Widzimy z nich, że istnieją rodziny, które nietylko, że nie spożywają mięsa, co nie jest jeszcze nieszczęściem, lecz muszą się obywać bez jakichkolwiek tłuszczów, ewentualnie spożywać tani — lecz niestrawny łój wołowy. Inne znowu żyją bez cukru a nawet bez chleba.

Przy takiem stałem niedojadaniu szybko następuje **niezdolność do pracy** wskutek wyczerpania źródeł energji. Tem się tłumaczą częste wypadki spostrzegane przez lekarzy kasowych: pacjent nie uskarża się na żadne specjalne cierpienie jakegokolwiek z narządów, lecz powiada: „w oczach mi się ćmi, w głowie kołuje, ręce i nogi mdleją, pracować nie jestem w stanie". Stan nieprzewidziany przez urzędowe „mianownictwo chorób" — nie jest to niedokrwistość, ani też przemęczenie, lub głód w ścisłem znaczeniu tego słowa, gdyż **jest to stałe niedojadanie,** dla którego niema rubryki w urzędowem słownictwie.

Czy wobec tego przerażającego obrazu nędzy bezgranicznej i zupełnego wyczerpania, jaki odsłoniła nam ankieta łódzka, może jeszcze ktoś powiedzieć, że żądania klasy robotniczej nie są uzasadnione, lub że są wygórowane!

Dr. Mierzyński dobrze spełnił obowiązek lekarza-społecznika, opracowując omówioną przez nas ankietę, uświadomi ona być może „czynniki miarodajne" o rozpaczliwem położeniu proletarjatu robotniczego, a dla organizacyj robotniczych, dla Kas chorych, dla poszczególnych lekarzy wreszcie stanie się bodźcem do przeprowadzenia podobnych ankiet w innych okolicach Polski.

Uzyskalibyśmy w ten sposób **poważny materiał statystyczny,** niezbędny przy każdej akcji zarobkowej i stanowiący bądź jak bądź przekonywujący argument w ręku.

*) Dr. Żdzisław Mierzyński: „Odżywianie się łódzkich robotników". Odbitka z wiadomości Kasy chorych miasta Łodzi.

Co minister Składkowski zauważył w podróży po Małopolsce

Zeszłotygodniowa podróż inspekcyjna ministra Składkowskiego dostarczyła najwyższym władzom administracyjnym obfitego materjału. W najbliższych dniach odpowiednie departamenty i wydziały ministerstwa spraw wewnętrznych z polecenia ministra przystąpią do opracowania nowych zarządzeń.

W najbliższym czasie pojawi się zarządzenie, zmierzające do dalszego **uproszczenia załatwiania interesantów przez starostów,** przyczem w pierwszym rzędzie uwzględnione będzie **przyjmowanie i załatwianie ustne próśb,** co w starostwach małopolskich dotychczas nie jest praktykowane. Zamierzone jest również unormowanie stopnia karalności administracyjnej w zależności od stanu majątkowego i stopnia przewinień, przyczem celem nowego zarządzenia będzie przedewszystkiem zmniejszenie wysokości kary przy równoczesnem wzmożeniu siły egzekucyjnej.

Wobec tego, że stan naszych miasteczek, a nawet miast pod względem higjeny pozostawia wiele do życzenia, minister Składkowski wyda dyspozycje celem polepszenia stosunków sanitarnych i usuwania wszelkich niedomagań w tej dziedzinie, przyczem **główna uwaga poświęcona będzie Krakowowi,** gdzie będą wydane specjalne **uprawnienia** mandatowe dla tamtejszych władz. Zarządzenia te odnosić się będą do remontu domów, do zwiększenia intensywności służby policyjnej dla zapewnienia większego bezpieczeństwa ludności i t. d.

Opłakany **stan dróg w Małopolsce** nie uszedł uwagi ministra i dlatego poczynione będą kroki, zmierzające do podniesienia sprawności i bezpieczeństwa tych dróg, oraz ujęcia ruchu kołowego w należyte normy i polepszenia stanu dróg.

W czasie swego pobytu na Spiżu i Orawie zwrócił minister Składkowski uwagę na nienormalny stan prawny w tamtejszych okolicach, gdzie panuje wielki chaos, zwłaszcza że obowiązują tam po dzień dzisiejszy dawne ustawy węgierskie. Odpowiednie wnioski przedstawi minister na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów.

Ponadto będą wydane specjalne zarządzenia, — których tendencją będzie podniesienie autorytetu przedstawicieli władz administracyjnych, a w pierwszym rzędzie starostów.

TEN

Ostatnie literki

4

Literka niedługo spał. Sen miał dobry, spokojny i daleki. Jeśli dusza nasza jest basetlą, na której życie wygrywa bezsensowne melodie, — to bardzo często sen gra rolę stroiciela, coprawda dość głupiego, aby pomagać muzykantowi. Dusza przebudzonego Literki nastrojona była bynajmniej nie pod kamerton „grających kiszek", pustych przeraźliwie. Przeciwnie stała się ufną, rozlewną, wybaczającą, pozbawioną zupełnie ambicji. To wszystko, naturalnie, nie trwałoby długo: basetla nie może być pikuliną. Ale czyn, powstały w tym krótkim czasie nastroju, pozostawił nie tylko ślad w duszy starego. Czyn ten był potknięciem się na zboczu stromej góry, można było przypuścić, że Literka toczyć się będzie aż na równinę, normalną dla nędzarzy, piękną, jak wszystko na świecie, i ohydną przez grząskie błoto udanej pokory. Zdaje się, że sen Literki sięgnął do bardzo dawnych czasów, czasów dzieciństwa, które zresztą wcale nie było sielskie, a anielskie o tyle, o ile aniołowie w owym czasie, nie mając nic lepszego do roboty, wstąpili na służbę „oświatową" do gimnazjów w charakterze „pomocników klasowego nastawnika" (gospodarza klasy), rekrutujących się zresztą z wysłużonych wachmistrzów żandarmerji. Jest rzeczą ustaloną, że czas szkolnego życia najbardziej wiąże ludzi, a przyjaźń, rozpoczęta w tym czasie nie kończy się nigdy, chyba w razie sporu o spadek, wyższy wszelako, niż miesięczny dochód pretendentów.

Bardzo już dawno Literka nie widywał się z swoimi kolegami z białostockiego gimnazjum. Jak zwykle, rozpierzchli się oni po świecie, niektórzy poumierali mniej więcej wogóle, lub też tylko dla przyjaciół, inni stali się sławnymi przez spryt albo bogatymi przez złodziejstwa. Stary włóczęga dosłownie zapomniał o tem, że kiedyś istnieli. Gorący, niezności wstyd i przedziwna w nędzarzu ambicja, czy też duma nawet, wygnały go nazawsze z tych okolic, gdzie później nabyci „przyjaciele" i nawet zwykli znajomi niestrudzenie kopali go współczuciem i pogardą, stosowną dla nieporadnego bliźniego, który nie potrafił nawet być natrętnym. Ale przecież wobec „jednokorytników" z lat dziecinnych ten przeklęty wstyd będzie conajmniej możliwy do zniesienia, jeśli wogóle będzie.

— Pójdę, odnajdę ich — mówił do siebie Literka, — dadzą mi pracę, uścisną serdecznie, przypomną sobie...

Zdaje się, że nadzieja na ów dawno niespotykany uścisk najwięcej pomogła decyzji, że Literka szybko wstał i poszedł ku Nalibockiej puszczy. Za nią, za tym olbrzymim kompleksem lasów i błot, otwierały się dalekie jeszcze drogi na zachód, do miast „wielkich" i bogatych wsi, gdzie napewno dopytać się można o każdego, choćby mieszkał aż za Białymstokiem lub Grodnem.

W odległości paruset sążni od Iwieńca na północ, na jałowym płaszczystym wzgórzu bieleją lub czernieją się, zależnie od pogody, drewniane i murowane zabudowania „stanicy" kresowej, większego oddziału pogranicznego wojska. Wesoło i przytulnie patrzą w oczy przechodnia przy jasnym słońcu, błyszczą przyjemnie i żółtawe deski i bronzowe dachówki, nieotynkowane kolumny z popielatych cegieł szczerzą brudne zęby w miłym uśmiechu. Zato w pochmurny, deszczowy czas „stanica" staje się okropnie ponurą, czarną i omal że nie groźną, wygląda jak kilka czap barankowych, nasadzonych na uszy chłopskie, a okna, zwłaszcza wieczorem, patrzą dokoła z wyrazem beznadziejnej nudy. Kiedy Literka zbliżał się do koszar, słońce przechylało się ku zachodowi i „stanica" przedstawiała się bardzo sympatycznie, zwłaszcza, że rozdawano wówczas kolacje żołnierzom i czuć było mocny zapach kapusty. Prawdziwie wilczy głód zmusił Literkę do podejścia do drutów kolczastych, za któremi widać było długi szereg żołnierzy z menażkami, wyciągnięty przed kuchnią. Nie był sam. W miejscu, najbliższym kuchni, stała przed drutami gromadka niewiarygodnie obdartych widzów. Stara kobieta z tłomokiem na wypukłych plecach dopiero zbliska i „od frontu" mogła być poznaną, jako człowiek, i to z pewnem zastrzeżeniem. Zwój różnokolorowych, ciężkich od błota i brudu łachmanów, skręconych w dość okrągłą piłkę! Dopiero coś w rodzaju ludzkiej twarzy, coś, wyglądające z głębi strzępiastych płacht parą wielkich oczów pozwalało przypuścić, że w tym kłębku ohydnych szmat ukrywa się żywa istota. Z pod warstwy brudu i prawdziwie „krokodylich" zmarszczek nie było widać nosa ani ust, a oczy też nie były zupełnie ludzkie, błędne, zamglone, niesamowite. Znali ją widać żołnierze, bo często wykrzykiwali ze swojego „ogonka" przy kuchni:

— Ej, mamo, wybiła was dzisiaj doczka"?

— Aj, babciu, zabrali wam „piewienia" (koguta) i kurki miłe! (Ciąg dalszy nastąpi).

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

Wrażenia z Meksyku

II.

REFORMA ROLNA

Najważniejszą i najbardziej piekącą kwestją, od rozwiązania której zawisły losy ogromnej większości narodu, była **kwestja rolna**.

Jak już wspomniałem poprzednio — chłopi pozbawieni byli własności rolnej prawie zupełnie, a cała ziemia należała aż do ostatnich czasów do nielicznych rodzin magnackich (**wśród nich, również do polskiego magnata ks. Radziwiłła) i do kleru**. Jeszcze w 17-tym wieku bowiem papież Aleksander VI, jako zastępca Pana Boga na ziemi, orzekł osobną bullą, że ziemia meksykańska jest niepodzielną własnością królów hiszpańskich, którzy też za to pośrednictwo między sobą a Bogiem — musieli hojnie nagradzać pośredników dobrami ziemskimi.

Po zwycięskiej rewolucji, która nowem prawem konstytucyjnem **zwróciła zagrabioną ziemię prawym jej właścicielom, indyjskim chłopom**, rząd z całą stanowczością przystąpił do wprowadzania w życie uchwalonej reformy rolnej.

Ziemia ogłoszona została za **własność całego narodu**, jakkolwiek w praktyce nie odebrano jej natychmiast wszystkim dotychczasowym właścicielom. Przy pomocy rządu w każdym prawie powiecie potworzono najprzód **specjalne banki rolne**, które, połączone razem w państwowy bank rolny, przystąpiły już planowo do przeprowadzenia **uwłaszczenia chłopów**.

W tej mierze rząd zastosował dwie metody. — Pierwsza — najbardziej rozpowszechniona — to tworzenie i rozbudowa specjalnych **własności gminnych, t. zw. „ehidos"**. „Ehido" — gmina otrzymuje nadział ziemi, w ilości około 6 naszych morgów na jednego mieszkańca, którą następnie dzieli pomiędzy poszczególne chłopskie rodziny, zależnie od ilości ich członków. Na otrzymanej działce każda rodzina jest wyłącznym gospodarzem; sama uprawia rolę, sama zbiera plony na swą wyłączną własność, nie może jednak ani obciążyć ani sprzedać otrzymanej ziemi. Wszystkie potrzebne kredyty na zagospodarowanie dają wspomniane banki rolne: otrzymuje je jednak zawsze tylko „Ehido" (gmina) i używa bądź to na cele wspólne całej gminy — jak meljoracje, wspólne mleczarnie, wspólne maszyny itp. — bądź to udziela ich potrzebującym członkom.

W ten sposób, nie dokonywając zupełnego przewrotu w pojęciu własności prywatnej — rząd zwolna przyzwyczaja ludność rolniczą do wspólnej kooperatywnej własności i wspólnej gospodarki, której doniosłość chłopi meksykańscy już dziś, po kilku latach tej polityki, **nauczyli się wysoko cenić**.

Druga metoda — to **parcelacja ziemi**, a raczej kolonizacja przez odpowiednio wyszkolone i przygotowane siły — które, otrzymawszy ziemię, stają się rozsadnikami nowoczesnej kultury rolnej, a zarazem i nowych idei. W tym celu, rząd w poszczególnych stanach tworzy specjalne **szkoły rolnicze**, do których przyjmuje odpowiednio uzdolnionych, młodych (17—20 lat) synów chłopskich.

Widziałem jedną z takich szkół i z podziwem i zazdrością patrzyłem na jej poziom, dorównywujący poziomowi najlepszych szkół rolniczych w Niemczech i Szwajcarji; — na jej dyrektora który, przejęty głęboko swą misją, wydał mi się jakimś prawdziwym bohaterem i pionierem kultury i na tych małych chłopców indyjskich, z zapałem pracujących na dużych folwarkach, przydzielonych do szkoły, po odebraniu ich dawnym właścicielom magnackim.

Uczniowie szkoły, w liczbie 200—300 w jednym stanie, otrzymują, po 3-letniej nauce, farmę — obszaru około 20—30 ha — na której gospodarują już zupełnie samodzielnie. Podnieść przytem należy, że szkoły te utrzymują się prawie bez pomocy rządu wyłącznie z dochodów pracy ich wychowanków, którzy — przy wyjściu ze szkoły — otrzymują jeszcze z zaoszczędzonych dochodów dostateczną kwotę na zagospodarowanie otrzymanych działek.

Rezultaty przeprowadzonej w ten sposób reformy rolnej już dziś dały wprost cudowne rezultaty. Ogólna gospodarka rolna Meksyku nie ucierpiała na niej zupełnie — przeciwnie, wszędzie okazało się, że ziemia, rozparcelowana dała znacznie większe plony i dochody, niż dawniej, gdy skupiona była w rękach wielkich obszarników. **Poziom życia rodziny chłopskiej podniósł się przytem prawie czterokrotnie.** W jednej z wsi chłopi z „ehido" — z dumą wskazywali, że dziś mogą wyciągnąć z ziemi 700—800 pesów (3500—4000 zł.) rocznie, podczas gdy dawniej rzadko kiedy dochód ich mógł osiągnąć 200 pes. na rok.

To też chłopi ci są dziś fanatycznymi zwolennikami nowego rządu i wprost za bożyszcze swe uważają młodego ministra rolnictwa, tow. Leona, który z całą bezwzględnością i zaparciem się pracuje nad przeprowadzeniem nowej reformy rolnej.

Tylko ludzie, nie mający pojęcia o stosunkach meksykańskich, mogą uwierzyć, że chłop ten, w imię jakichkolwiek haseł religijnych, da się pchnąć do walki z rządem, który mu dał ziemię. Widziałem szereg wsi w centralnych i północnych stanach — i wszędzie, ze zdumieniem i z rozrzewnieniem nieraz, patrzyłem na młode organizacje robotników rolnych i chłopów — na ich miłość i zaufanie do swych przywódców i rządu — i wiarę, że tylko wytężona praca organizacyjna może dać im pełne wyzwolenie.

Jak wielką jednak jest miłość i zaufanie ludu meksykańskiego do jego rządu — tak wielką jest też **nienawiść do niego świeckich i kościelnych obszarników, pozbawionych ziemi**. Niema oszczerstwa, któreby nie było dość dobre, by obrzucić niem budzący się ruch robotniczy i rząd, który odważył się naruszyć świętość ich własności, oparłszy się na klasie robotniczej i chłopach.

Obszarnicy, którzy muszą oddawać ziemię, otrzymują w zamian bony, bez określonego terminu płatności. Na zapytanie, kiedy i w jaki sposób rząd bony te zapłaci, prezydent Calles z uśmiechem oświadczył, **że zależy to wyłącznie od samych klas posiadających i ich ofiarności na rzecz państwa**. Rząd musi w pierwszym rzędzie starać się o zaspokojenie potrzeb warstw najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących jego pomocy. Im prędzej klasy posiadające postarają się skarb państwa napełnić — tem prędzej wywłaszczeni obszarnicy otrzymać będą mogli pieniądze na wystawione bony.

VI Kongres międzynarodowy Związków zawodowych

W dniach od 1 do 6 sierpnia br. odbędzie się w Paryżu VI-ty Międzynarodowy Kongres Związków Zawodowych. Porządek obrad Kongresu będzie następujący:

1) Zagajenie Kongresu przez przewodniczącego Międzynarodowego Zarządu;
2) Wybory Komisji Mandatowej i innych;
3) Sprawozdanie organizacyjne Zarządu, sprawozdanie kasowe i Komisji Rewizyjnej — tow. J. Sassenbach;
4) Rozbudowa organizacyjna Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych — tow. J. Oudegeest;
5) Urzędnicy, pracownicy prywatni i wolne zawody w ruchu zawodowym — tow. J. Oudegeest i tow. C. J. A. Szmit;
6) Międzynarodowa pomoc w walkach zarobkowych — tow. Sassenbach;
7) Zmiany statutu — tow. J. Brown;
8) Decyzje w sprawie zgłoszonych przez organizacje wniosków;
9) Międzynarodowa walka o 8-mio godzinny dzień pracy — tow. Th. Leipart;
10) Międzynarodowa sytuacja gospodarcza — tow. C. Mertens;
11) Kwestja rozbrojenia i walki z militaryzmem i wojną — tow. L. Jouhaux;
12) Wybory:
a) krajów, których przedstawiciele stanowić będą razem Radę Administracyjną;
b) wybory członków Zarządu Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych;
c) wybory członków Rady Administracyjnej Międzynarodówki;
d) wybory sekretarzy;
e) wybór kraju, w którym odbędzie się przyszły Kongres Międzynarodowy.

W związku z Kongresem, w dniu 29 lipca b. r. odbędzie się **Międzynarodowy Kongres Kobiet.**

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

„Szopka Krakowska"

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM W KRAKOWIE

Ciekawym i charakterystycznym objawem twórczości naszego ludu jest „Szopka Krakowska", powstała w XVIII w. Tekst i sceny teatrzyku układali poeci ludowi.

„Szopka" oddziaływała bardzo silnie na szerokie sfery, wzmacniała poczucie narodowe, wydobywała na jaw twórczość dramatyczną i upodobania artystyczne ludu krakowskiego.

Osnowa dramatyczna „Szopki" opiera się na motywach liturgicznych, związanych z uroczystościami „Bożego Narodzenia". Głównymi aktorami „Szopki" są: pasterze, aniołowie, trzej królowie, Heród śmierć i djabeł. Występują na tej małej scenie: krakowiacy i górale od Żywca, kosynierzy, żołnierze, ułan i saper, Twardowski, cygan z niedźwiedziem, czarownica itd.

Korowód figurek przesuwa się w zawrotnem tempie, wśród śpiewu kolend i przy akompanjamencie muzyki.

Wł. L. Anczyc opublikował w r. 1862 w numerze 135 „Tygodnika Ilustrowanego" tekst „Szopki krakowskiej". W objaśnieniu pisze: „Jakże jasełka w wieku XVI i XVII różnią się od dzisiejszych. W scenach „Szopki" widzimy jeszcze niektóre dawne postacie, jak: śmierć, heroda, szatana, Twardowskiego, pachołka i dziadka, ale znikły już bezpowrotnie: konfederat, klecha, szlachcic, o których istnieniu w jasełkach słyszeliśmy od starców w młodych leciech. Szkoda, aby te zabytki zupełnie znikły. Oprócz powyższych scen, widywaliśmy w dziecinnych latach niemca z niemką, cygana z niedźwiedziem, żydka i żydówkę, ale pomimo starania nie mogliśmy odszukać szopkarzy, którzyby znali te sceny. Widać, że zaginęły, jak dawne figurki wprowadzone w szopce".

Tekst „Szopki", ogłoszony przez Wł. Anczyca, wydał drukiem w osobnej broszurze Józef Bensdorf w r. 1865 w Krakowie. W wydaniu tem zebrano i ułożono w sceny „Szopkę krakowską", w ten sposób, jak ją wówczas pokazywali w Krakowie chłopcy, a więc można przypuścić, że dzisiejsza „Szopka krakowska" istnieje około 80 lat.

Sceny, wprowadzające do „Szopki" niemca, cygana z niedźwiedziem a także czarownicę, zaginione bezpowrotnie, jak twierdził Wł. Anczyc, zostały później odszukane i znajdują się w „Szopce krakowskiej", wydanej przez Towarzystwo Miłośników Historji i zabytków Krakowa w Bibljotece krakowskiej Nr. 24, w opracowaniu prof. U. J. T. Estreichera, pod pseudonimem dr. Jana Krupskiego.

Prosta i szczera „Szopka krakowska" oddziaływała silnie na uczucia i wyobraźnię nie tylko podmiejskiego ludu, ale wywierała także wpływ na twórczość poetów i artystów. Między innymi Stanisław Wyspiański był gorącym zwolennikiem „Szopki" i nawet zamówił dla siebie u murarza-szopkarza oryginalną „Szopkę krakowską". Szopka Wyspiańskiego znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego. Pewne echa z „Szopki krakowskiej" dają się odczuć w budowie „Wesela". Niektóre sceny z „Wesela", te krótkie, urywane djalogi mają wybitny charakter marjonetkowy.

Popularny utwór Z. Rydla „Betlejem Polskie" osnuty jest w całości na motywach „Szopki krakowskiej". Z artystów malarzy L. Wyczółkowski namalował znakomity obraz pt.: „Szopka krakowska".

Rok rocznie przed wojną, w okresie świąt Bożego Narodzenia zjawiały się codziennie wieczorem na Rynku krakowskim przepiękne szopki o strzelistych wieżach, błyszczące kolorowemi świałami. Obok szopek stały skrzynie z lalkami, a przy nich krakowscy murarze, „architekci" tych szopek i zarazem aktorzy, oczekiwali niecierpliwie zaproszenia ich na przedstawienia szopki do domów, gdzie odgrywano szopkę wśród śpiewu staropolskich kolend, przy akompanjamencie harmonji.

Wojna przerwała i zabiła ten tradycyjny zwyczaj krakowski. „Szopka" zniknęła, zdawało się, bezpowrotnie z linji A—B naszego pradawnego Rynku.

Na szczęście, dzięki inicjatywie Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie „Szopkę krakowską" uratowano od zagłady. W 1923 roku „Szopka" została wskrzeszona i odtworzona w czystej formie architektoniczno-etnograficznej, według pierwowzoru Ezenekiera murarza z Krowodrzy, który przez czterdzieści lat od roku 1864 z „Szopką" po Krakowie chodził i odgrywał przedstawiewienia według dawnego tekstu ludowego.

„Szopka krakowska" w Muzeum Przemysłowem przedstawiana jest w niezwykle artystycznej szacie. W tym roku wykonano w pracowniach Muzeum Przem. nową szopkę, dekoracje, figurki i ko-

Europa a Chiny

Przyjdzie do wojny Europy, tj. części zainteresowanej w zajściach na Dalekim Wschodzie a Chinami, tj. tą ich częścią. która dąży do uniezależnienia się od nieproszonej opieki? Mówimy o Europie względnie o jej części, mimo że Japonja i Ameryka są równie wybitnie zainteresowane w rozwoju wypadków chińskich. Te jednak państwa, nie mając zamiaru ustąpić ani na krok ze swych zdobytych i wyszachrowanych praw, równocześnie zastrzegają się przeciw myśli dochodzenia czy obrony swych praw z bronią w ręku. Toczy się tasama gra, co w innych dziedzinach dyplomatycznych: jedno mocarstwo względnie grupa mocarstw stara się o obronę swych interesów przez — podkopywanie interesów cudzych, mimo że na pozór idzie się solidarnie.

Tosamo odnosi się do Chin. Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, Chiny są obecnie podzielone na dwa obozy: północny, reprezentowany przez Czang Tso Lina, który ma na oku cele osobiste (Czang chciałby zostać prezydentem) i pod pozorem walki z bolszewizmem opiera się na poparciu przez Japonję i Anglję, oraz południowy, reprezentowany przez rząd kantoński, który nazywają bolszewickim, podczas gdy w rzeczywistości jest nacjonalistyczny, dążąc do odebrania cudzoziemcom ich w ciągu 100 lat uzyskane koncesje terytorjalne i przywileje handlowe. Bolszewickim nazywają ten rząd z tej racji, że w walce swej z Europą ma poparcie Moskwy, działającej na platformie starej swej rywalizacji z Anglją i Japonją o wpływy w Azji wschodniej.

Centrum oporu europejskiego przeciw emancypacyjnym dążeniom rządu kantońskiego jest Anglja. Istotnie, dla niej kwestja chińska jest kwestją jej bytu, kwestją życia i śmierci. Nie chodzi tu tylko o utrzymanie dominującego wpływu handlowego, co zresztą nie jest obojętną rzeczą dla kraju żyjącego wyłącznie z handlu, ale chodzi o wpływ, jaki klęska w Chinach mogłaby wywrzeć na podstawę wielkości Anglji: na jej panowanie w Indjach i na utrzymanie jej stosunków z dominjami. Zewnętrznym wyrazem potęgi angielskiej w Chinach jest Szangaj, który jako przeciwwaga angielskiego Hongkongu jest portem wpadowym dla całego ruchu handlowego w głąb Chin. Toteż w zbliżającej się rozstrzygającej walce o Szangaj między wojskami chińskiemi Anglja chce wziąć czynny udział pod pozorem obrony osiedlonych tamże swych obywateli i wogóle „dzielnicy europejskiej“ zwanej koncesją, w której koncentruje się olbrzymi ruch.

Jak wiadomo z telegramów, Anglja wysłała wojska i okręty pod Szangaj pod — powtarzamy — pozorem obrony tamże swych interesów. Te wojska, które z natury rzeczy, tj. w uwzględnieniu olbrzymiego oddalenia nigdy nie mogą być tak silne, aby w walce między rywalami chińskimi odegrały decydującą rolę, są jednak prowokacją dla walczących o emancypację wojsk Kantonu. Na pozór Anglicy mają powód do wysłania wojsk do Szangaju z tej racji, że istotnie były tam rozruchy antyangielskie i to na tle ogłoszonego przez Chińczyków bojkotu towarów angielskich. Ten bojkot jest jednak jedną z form walki emancypacyjnej, mianowicie w walce o zniesienie przywilejów celnych, jakie Anglicy mają jeszcze z czasów, kiedy w Chinach rządzili cesarze, okupujący koncesjami handlowemi poparcie Europy przeciw własnemu narodowi.

W przygotowującej się walce, której efektywny wybuch jest jeszcze zresztą wątpliwy, Anglja dotąd jest osamotniona i to na wewnątrz i na zewnątrz. Wewnątrz poważna część narodu, reprezentowana przez partję pracy, w wydanym manifeście protestuje przeciw aktywnemu wmieszaniu się w walki wewnętrzne w Chinach, a równocześnie w wysłanym manifeście do ministra spraw zagranicznych Kantonu Czena zapewnia walczących o emancypację Chińczyków o swych sympatjach dla tej walki. Na zewnątrz polityka Chamberlaina spowodowała już pierwszy objaw rozluźnienia się stosunków między macierzą angielską a dominjami, stosunków ustalonych na ostatniej konferencji w Londynie, w której wyniku dominja uzyskały prawie zupełnie wolną rękę w swej polityce. Tę wolną rękę stosują obecnie Kanada i Australja, oświadczając swe zupełne niezainteresowanie się sprawą chińską, co szczególnie w odniesieniu do Australji — tak bliskiej Chin — jest zupełnie zrozumiałe.

Stanowisko Kanady i Australji jest jednak dla Anglji drugorzędnem w porównaniu z fermentem, jaki wywołało odkomenderowanie do Chin kilku pułków armji indyjskiej. Armja ta, złożona z krajowców pod komendą oficerów angielskich, była już w ostatnich latach dwa razy używana poza granicami Indji: podczas wojny burskiej i w wojnie światowej na terytorjum tureckiem (Gallipoli) i we Francji. Stało się to bez protestu ze strony indyjskiego Zgromadzenia narodowego, które — aczkolwiek jest tylko ciałem doradczem przy wicekrólu — ma jednak wielkie znaczenie moralne jako widomy znak uznania przez Anglję prawa Hindusów do samorządu. Tym razem Zgromadzenie narodowe protestuje przeciw wysłaniu wojsk, a tylko wyraźny zakaz wicekróla przeszkodził Zgromadzeniu w uchwaleniu motywowanego protestu.

Anglja, jak powiedzieliśmy, znajduje się w niezwykle ciężkiem położeniu. Potęga 40-miljonowego narodu, panującego nad 300 miljonami w Azji, opiera się na niezachwianej dotąd pewności o jej niewzruszalności. Ta pewność wobec Azjatów wystarczała np. na to, aby 100 tysięcy wojska angielskiego utrzymywało w posłuchu kilkaset miljonów Hindusów. Z chwilą, gdy Anglja cofnie się przed Chińczykami, szczególnie gdy będzie musiała wyrzec się swych koncesyj terytorjalnych w Szangaju i innych miastach portowych, legenda o jej niepokonalności pryśnie i to może stać się początkiem końca. Z tej racji rząd konserwatywny, z natury swej imperjalistyczny — idzie w kierunku zatargu zbrojnego i stąd wynika niebezpieczeństwo ogólno-światowych zawikłań, walki może ostatecznej o panowanie na Oceanie Spokojnym.

* * *

---

sttumy pod kierunkiem: Ireny **Bojarskiej**, prof. Karola **Homolacsa** i architekta Stefana Strojka. Dawną szopkę wraz ze wszystkiemi rekwizytami nabyło od Muzeum Towarzystwo śpiewackie w Katowicach, które urządza obecnie przedstawienia na Gór. Śląsku dla celów propagandowych.

„Szopkę krakowską“ przeniesiono także na grunt warszawski, gdzie cieszy się wielkiem powodzeniem, odgrywana w stolicy przez zespół teatrów i chórów włościańskich.

W tym sezonie wprowadzono do „Szopki krakowskiej“ w Muzeum Przemysłowem fragment z „Szopki“ śp. **Włodzimierza Tetmajera**. Fragment ten splata się harmonijnie z całością „Szopki krakowskiej“, nawiązując jej wątek do ostatnich walk niepodległościowych. Znakomite wykonanie i recytacja tekstu, oraz oryginalna inscenizacja zapewniły „Szopce krakowskiej“ trwałe powodzenie.

Chórem kolendników i orkiestrą kieruje znany kompozytor prof. **Franciszek Konior**. Głównym recytatorem i reżyserem jest odtwórca „Szopki krakowskiej“ sekr. Arch. miejskiego **Ludwik Strojek**.

Soliści-recytatorzy: prof. Kl. Konior - Szwedo, art. śpiew. W. Troskiewiczówna, M. Mowczanowski, Zb. Schmidt. Figurki poruszają: St. Baranowski, T. Bielczyk i St. Przezdziecki.

Na zakończenie zjawia się „dziadek“ z pod kościoła Marjackiego, który wygłasza dowcipne wierszyki i piosenki o Krakowie, gołębiach i różnych innych aktualnych rzeczach, układu prof. K. Homolacsa. **Z.**

CZY BĘDZIE ANGIELSKA INTERWENCJA WOJSKOWA W CHINACH?

Londyn, 28 stycznia (PAT). W partji pracy i związkach zawodowych zapanowało silne podniecenie z powodu ekspedycji wojskowej Anglji do Chin. Deputacja partji pracy z MacDonaldem na czele wręczyła Chamberlainowi protest partji pracy przeciw wszelkiej materjalnej demonstracji na Dalekim Wschodzie. Chamberlain udzielił odpowiedzi uspokajającej a mianowicie przyrzekł deputacji, że okręty służyć mają wyłącznie dla ochrony życia i mienia obywateli angielskich i że unikać one będą wszelkiego niepotrzebnego starcia. Gabinety Australji i Kanady oświadczyły się **przeciw wyprawie do Chin.**

Niemałą sensację wywołała niepotwierdzona dotychczas wiadomość, jakoby syn marszałka Czang Tso Lina oświadczyć miał w porozumieniu ze swym ojcem, że w razie ataku sił angielskich na jakąkolwiek armję chińską, **rządy pekiński i kantoński połączą się do wspólnej obrony ojczyzny** przeciw obcemu najazdowi.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY. Zamiast wieńca na trumnę tow. Jana Jasińskiego, składa Zarząd Związku Zaw. kolejarzy (ZZK) Koło Kraków kwotę 20 złotych.

NA FUNDUSZ IM. ŚP. TOW. MISIOŁKA. „Siła“ Koło I Bielsko 10 zł. Uczestnicy lotnego kursu Kaschorych 12 zł.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 27 stycznia.

Wybory do Rady miejskiej. — Niefortunny występ reakcjonisty

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wybory do Rady miejskiej odbędą się z końcem marca br. Już obecnie odczuć się daje rosnące z każdym dniem zainteresowanie wyborami. Wybory aczkolwiek przeprowadzone na podstawie starej ordynacji wyborczej, niemniej jednak będą miały doniosłe znaczenie dla naszego miasta z jednej strony jako walka o władzę w mieście, z drugiej zaś jako próba sił rozmaitych ugrupowań i przygrywka do przyszłej kampanji wyborczej do Sejmu.

Chjena już gotuje się do wyborów. Tworzy komitet wyborczy z osławionym księdzem Paryłą na czele, — prawdopodobnie dlatego, że głosują kobiety. W szmatce klerykalnej „Nasz Głos“ pełno oszczerstw i brudnych inwektyw pod adresem tutejszych przywódców ruchu robotniczego. Złoszczą się klerykali, że socjaliści spowodowali wydawanie zapomóg bezrobotnym, że dążą do rozpoczęcia robót publicznych, by dać pracę bezrobotnym, a przytem podnieść gospodarczo i kulturalnie miasto, że domagają się sanacji w Miejskiej Kasie Oszczędności, w której od lat rządzi ks. Mysor, jeden z leaderów tutejszej chjeny. To ich boli! Nie mogą znieść tego, że socjaliści mają program gospodarki gminnej, który w miarę możności realizują, program, oparty o interes szerokich mas mieszkańców gminy, że wreszcie muszą skończyć się rządy kliki, złożonej z księży, jakiegoś pana radcy, kilku żydków, no i na okrasę jednego rzemieślnika. O, panowie te czasy już nie wrócą! Wraz z demokratyzacją państwa musi przyjść demokratyzacja gminy! Nowy duch powiał. Przychodzi nowa, silna, zdrowa warstwa, robotnicy, którzy dotychczas odsunięci byli od rządów w gminie i warstwa ta domaga się udziału w rządach gminnych. Przychodzi z silnym atutem w rękach. Oni, te masy ludzi pracy, oto gros wyborców, gros mieszkańców gminy. Rządy miasta winny uwzględniać przedewszystkiem interes większości, a nie jak dotąd bywało interesy nielicznej garstki bogaczy. Oto zasadnicze, fundamentalne założenie programu robotniczego, programu demokracji. Na tej platformie pod czerwonym sztandarem skupi się klasa pracująca, a wraz z nią wszystkie żywioły demokratyczne naszego miasta przyszłych wyborach do Rady miejskiej. Robotnik nie dopuści do tego, by ster rządu ujęła chjena do spółki z najczarniejszą reakcją żydowską, ku szkodzie miasta a własnej korzyści.

Kolaboracja reakcji chjeńskiej z żydowską przybiera coraz bardziej realne podstawy. Niedawno pisemko chadeckie „Nasz Głos“ (Nr. 3) pisząc na temat przyszłych wyborów do Rady miejskiej zapowiada przyłączenie się żydów ortodoksów i „tych, którzy chcą zgodnie pracować ze społeczeństwem polskiem do wielkiego obozu polskiego“. Już zarysowywuje się blok.

Swoją drogą przyznać trzeba, że wprawdzie małe ale dobrane towarzystwo. Wiwat międzynarodowa solidarność reakcji! Temu blokowi przeciwstawią robotnicy swój blok jedności robotniczej, który zdruzgocze klikę chadecko-żydowską, zmiecie ją z powierzchni życia miejskiego i odda rządy miastem w ręce swoich przedstawicieli, którzy kierować się będą wyłącznie dobrem ogółu mieszkańców.

Niedawno w magistracie „wybuchło“ przesilenie prezydjalne. P. burmistrz dr. Kryplewski zrezygnował ze swojej godności. Na szczęście udało się zażegnać przesilenie, rezygnacja została cofnięta, p. burmistrz pozostaje na stanowisku. Jakie były powody rezygnacji? Otóż Stow. „Gwiazda“, którego prezesem jest ks. Paryło, zaprosiło p. dra Kryplewskiego jako burmistrza na uroczystość opłatka. Wśród przemówień w czasie uroczystości zabrał głos p. dr. Skowroński, były zastępca smutnej pamięci komisarza rządowego Rypuszyńskiego. Pan ten nie bacząc na elementarne zasady grzeczności i dobrego wychowania, nie mówiąc już o gościnności w przemówieniu swem wytykał p. burmistrzowi, że ulega „żydom i socjalistom“, na czem cierpią polscy obywatele miasta. Do nich zalicza p. dr. Skowroński siebie, Rypuszyńskiego, ks. Paryłę i jeszcze kilku chadeków reakcjonistów. P. burmistrz, jako człowiek spokojny, nie świadom tego, że przez p. dra Skowrońskiego przemawia zwykła złość i zawiść, — sądził bowiem, że adwokat nie posunie się do kłamstwa i brudnej intrygi, — postanowił zrezygnować i dopiero na naleganie i tłómaczenia ze strony członków magistratu cofnął rezygnację, zapewne — sądzimy — z mocnem postanowieniem niekorzystania na przyszłość z zaproszeń chadeków na ich imprezy, gdzie menerzy chadeccy popisują się swoją gruboskórnością i brakiem wszelkiego poczucia przyzwoitości.

Klub NPCh wobec roli swego członka posła Wojewódzkiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia.

Członkowie klubu Niezależnej partji chłopskiej, do której należy poseł Wojewódzki, twierdzą, że wprawdzie **wiedzieli o tem ,iż Wojewódzki był oficerem II oddziału**, ale sądzili, że po wystąpieniu z wojska nie pełnił dalej funkcyj wywiadowczych. Rola Wojewódzkiego jako agenta II oddziału nie była klubowi Niezależnej Partji Chłopskiej wogóle znana.

Klub NPCh zwrócił się ze swej strony do marszałka Sejmu Rataja o **zwołanie sądu marszałkowskiego**, niezależnie od tego klub NPCh będzie dążył, by sprawa Wojewódzkiego została rozpatrzona przez sąd państwowy.

KOMUNIKAT KLUBU NPCh

Dziś wieczorem klub NPCh wydał komunikat w sprawie posła Wojewódzkiego. W komunikacie tym NPCh oświadcza, że rewelacje „Głosu Prawdy" **są porachunkami osobistemi pomiędzy piłsudczykami** a Wojewódzkim jako byłym piłsudczykiem. Mianowicie twierdzi komunikat, że **jeden z wybitnych piłsudczyków oświadczył wczoraj, że inna kara dosięgnie pozostałych członków klubu, a inny będzie porachunek z byłym piłsudczykiem Wojewódzkim, który zdradził swój obóz i piłsudczyków.** Dalej stwierdza komunikat, że poseł Wojewódzki jest **uczciwym i ofiarnym działaczem społecznym i politycznym.** Najciekawszy jest ustęp komunikatu mówiący, że wielu obecnym i byłym członkom „Wyzwolenia" wiadome było, że poseł Wojewódzki był oficerem II oddziału sztabu generalnego w sekcji narodowościowo-prasowej a **nie w defenzywie.** Było też wiadomem, że Wojewódzki i po wyborach jako poseł w dalszym ciągu ułatwiał sekcji narodowościowo-prasowej zdobywanie nie policyjnych, lecz rzeczowych politycznych referatów w kwestji białoruskiej. Ogłoszenia tych referatów żąda obecnie Wojewódzki wraz z klubem. Jednocześnie klub NPCh twierdzi, że **poseł Wojewódzki żadnych materjalnych korzyści osobistych nie ciągnął.** Taka jest ogólna treść komunikatu.

SĄD MARSZAŁKOWSKI

Marszałek Sejmu powierzył sprawę posła Wojewódzkiego posłom Chacińskiemu (chadecja) i Thuguttowi (dziki) jako członkom sądu marszałkowskiego. Obaj ci posłowie zgodzili się na propozycję marszałka Rataja. Jako superarbiter wybrany został wicemarszałek Poniatowski (Wyzwolenie).

Warszawa, 28 stycznia (PAT). Dzisiaj o godzinie 3'30 popołudniu wicepremjer Bartel doręczył marszałkowi Ratajowi zapowiedziane w swojem przemówieniu sejmowem materjały dotyczące sprawy posła Wojewódzkiego.

SEJM

(Dokończenie czwartkowego posiedzenia)

Warszawa, 28 stycznia.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem tow. poseł **Pączek** referował budżet Sejmu i Senatu i stwierdza, że z ogólnej sumy preliminowanych wydatków 8,843.929 złot. na budowę nowej sali i hotelu dla posłów, przeznacza się — 1,500.000 złotych. Prace mają być skończone w br. i nowy **Sejm zbierze się już w nowej sali.** Wobec wzmożenia się przeciw parlamentom, agitacji, opierającej argumentem, że djety poselskie i koszt utrzymania parlamentu jest u nas zbyt wysoki, — mówca powołuje się na zestawienie porównawcze, które uczynił w swym drukowanym referacie, z którego wynika, **że koszty te na głowę ludności są w Polsce niższe, niż we wszystkich innych państwach**, z wyjątkiem Włoch, gdzie parlamentaryzm jest w specjalnych warunkach. Poseł tow. Pączek przytacza dane cyfrowe, że djety poselskie w Czechach, Niemczech i innych państwach są o wiele wyższe, niż u nas, a **argumenty p. Ballina są demagogiczne** i w interesie klas posiadających oraz innych przeciwników demokracji. Niskie djety **prowadzą do korupcji parlamentów.**

Politykę zagraniczną rządu omawiali posłowie Seyda (ZLN), Bobek (Piast) i Reich (Koło żyd.).

Po tych przemówieniach wicemarszałek Poniatowski odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 stycznia.

Po załatwieniu sprawy Wojewódzkiego przystąpiono do **dalszej dyskusji** szczegółowej nad budżetem. Marszałek zapowiedział, że jeżeli referenci budżetowi nie będą obecni na sali w chwili przystępowania do odpowiednich działów, trzeba będzie zadowolnić się budżetem, ogłoszonym w druku. Nieobecni mówcy też tracą głos.

Przystąpiono do dyskusji nad budżetem **ministerstwa oświaty. Referent** poseł **ks.** Kaczyński (chadek) **stwierdza, że budżet** tego ministerstwa wynosił w przedłożeniu rządowem 295 miljonów, — obecnie **po podwyższeniu uposażenia nauczycieli** wynosi 325 miljonów, **stanowi zatem 15'7% całego budżetu. Jest to w porównaniu z ubiegłemi latami znaczny postęp;** w roku 1921 naprzykład budżet ministerstwa oświaty wynosił wszystkiego 40 miljonów, co stanowiło 5'15% całego budżetu. W rzeczywistości **wydatki na szkolnictwo są jeszcze większe,** należy bowiem uwzględnić sumy wydawane na utrzymanie szkół przez samorząd, oraz inicjatywę prywatną. **Tak na przykład samorządy** dopłacają do szkół okręgu 60 miljonów złot., szkolnictwo prywatne 50 miljonów złotych, województwo śląskie 25 miljonów złotych, razem tedy **szkolnictwo pochłania 460 miljonów.**

Po przemówieniu referenta zabierali głos poseł Barański (klub pracy) i posłanka Balicka (end.).

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA CZAPIŃSKIEGO

Mówca oświadcza na wstępie, że nie jest rzeczą pożądaną, by **budżet oświaty referował ksiądz,** bo ksiądz z natury rzeczy oświetla sprawę dogmatycznie, a **nauka jest wolnem badaniem.** Przechodząc do stanu szkół mniejszości narodowych, — stwierdza mówca, że **stan ten jest antykonstytucyjny i szkodliwy dla państwa.** — We wschodniej Małopolsce było przed plebiscytem szkolnym polskich szkół 2711, ukraińskich 2243, zaś po plebiscycie jest polskich szkół 2321, ukraińskich wszystkiego 938, czyli że zutrakwizowano 1551 szkół, w tem polskich mniej niż 400, ukraińskich przeszło 1300. W ten sposób ustawa p. Stanisława Grabskiego doprowadziła **do polityki przeciwko ludowi ukraińskiemu we wschodniej Małopolsce.** Ale tam jest jeszcze stosunkowo lepiej. **Na Wołyniu niema ani jednej szkoły ukraińskiej;** — w miastach jest szkół polskich 74, polsko-ruskich 63, po wsiach szkół polskich 1005, polsko-ruskich 628, ani jednej ukraińskiej. Najgorzej jest na **Białej Rusi; niema tam ani jednej szkoły białoruskiej,** zutrakwizowanych jest 5 czy 6, chociaż za czasów Litwy środkowej było ich kilkaset. Zgłoszeń na otwarcie szkoły białoruskiej było 400, **ale ani jednej szkoły nie założono.** Fakt, że tak zwany nacjonal-bolszewizm znajduje dostęp do pewnej części ludu białoruskiego, ma źródło swoje niewątpliwie także **w błędnej polityce szkolnej.** Okólnik p. Bartla o szacunku wobec języka białoruskiego i ukraińskiego nie jest niczem konkretnem, jest tylko **pięknym frazesem.**

Dalej oświadcza tow. Czapiński: Stoimy na stanowisku **rozdziału kościoła od państwa,** ale skoro konstytucja przesądziła tę sprawę inaczej, to życzymy sobie takiej polityki, **żeby episkopat i duchowieństwo najbliżej trzymało się spraw religijnych, a jak najdalej spraw politycznych.** Niestety, od pewnego czasu widać **wzmożenie się politycznej działalności kleru polskiego,** zwłaszcza od ingresu ks. prymasa Hlonda, który zaraz potem w Poznaniu oświadczył, że „najwyższy czas, aby Polska wyjęła swój kark z pętlicy masońskiej". Wiemy, że nie chodzi o masonów, lecz o kogo innego! Zjazd episkopatu powziął szereg uchwał, **skierowanych przeciw rządowi. P. Bartel,** interpelowany przezemnie na komisji, oświadczył, że komunikat o tym zjeździe w dziennikach nie jest autentyczny, że niebawem ukaże się inny komunikat.

Po kilku dniach ukazał się w „Pacie" list, nie komunikat, deklarujący lojalność episkopatu wobec rządu, zaś w parę dni potem w tymsamym „Pacie" ukazało się obwieszczenie pochodzące z kancelarji ks. prymasa Hlonda, **zaprzeczające, jakoby ks. prymas jakiś list do p. Bartla pisał,** gdyż doręczył on p. Bartlowi tylko maleńki karteluszek informacyjny w sprawie żądań episkopatu. Jak więc teraz wygląda minister Bartel po tej swojej zapowiedzi?

Wbrew konstytucji i konkordatowi **faktycznie wprowadza się szkołę wyznaniową w Polsce** Z początkiem stycznia pojawił się okólnik p. Bartla w sprawie praktyk religijnych, że młodzież trzy razy w roku musi chodzić do spowiedzi, chociaż jedno z przykazań kościelnych powiada, że tylko raz do roku. P. Bartel każe trzy razy! O tem niema mowy ani w konstytucji, ani w konkordacie. Zamieścił wprawdzie po tem „Monitor" wyjaśnienie, ale wyjaśnienie to jest chyba **żartem,** bo skoro okólnik powołuje się na konstytucję i konkordat, to praktyka będzie obowiązkowa. Jest to **rozporządzenie skandaliczne,** niema tego nigdzie na świecie! Nie jest ono zgodne z zasadami pedagogiki, bo nie wolno stosować **policyjnego systemu dla nauczania religijnego.** Widzieliśmy tego przykłady w Rosji, a wynikiem było tylko poniewieranie uczuć religijnych, obniżenie powagi religji, paczenie charakteru dziecka i obłuda. Stawiamy rezolucję: „Sejm wzywa rząd do cofnięcia rozporządzenia o przymusie praktyk religijnych w szkołach".

DALSZA DYSKUSJA

Po tow. Czapińskim zabrał głos szereg mówców z obozu stronnictw lewicowych chłopskich i mniejszości narodowych. Wszyscy podkreślali **niedomagania szkolnictwa** w różnych dziedzinach. Posłowie mniejszości narodowych podkreślali upośledzenie szkolnictwa dla mniejszości, posłowie lewicy chłopskiej wskazywali na **klerykalizację szkolnictwa i poddanie go pod wpływy polityki endeckiej.**

* * *

KOMISJA REGULAMINOWA WE WTOREK

Warszawa, 28 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). Posiedzenie sejmowej komisji regulaminowej o nietykalności poselskiej w sprawie wydania pięciu aresztowanych posłów odbędzie się we wtorek 1 lutego.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA KOBIET W KRAKOWIE odbędzie się przy współudziale tow. posła **Dra Bobrowskiego** i tow. senatora **Kluszyńskiej** we wtorek 1 lutego o godzinie 7'30 wieczorem w Sekretarjacie Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, na którą się zaprasza towarzyszki i towarzyszów interesujących się organizacją kobiet, a w szczególności: — przedstawicieli fabryki tytoniu, fabryk tutek, magazynów wojskowych.

ROCZNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW PRYWATNYCH ZAKŁADÓW odbędzie się w niedzielę 30 stycznia o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, III. p. Prosimy o liczne przybycie.

POSIEDZENIE TRZECH ZARZĄDÓW stolarzy i grupy, tapicerów i Centralnego Związku robotn. drzewnych odbędzie się w sobotę 29 stycznia o godzinie 5 popołudn. w Sekretarjacie drzewnych, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. O punktualne przybycie uprasza się.

WALNE ZGROMADZENIE ZW. ZAW. ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO W POLSCE, ODDZIAŁ KRAKÓW odbędzie się we wtorek 1 lutego o godzinie 3 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu a) kasowe, b) komisji rewizyjnej. 4) Dyskusja nad sprawozdaniem. 5) Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. 6) Wybór władz Związku. 7) Sprawa emerytów tytoniowych, referent tow. **senatorka Kluszyńska.**

W razie niejawienia się przepisanej statutem ilości członków, w pół godziny później odbędzie się zgromadzenie bez względu na ilość obecnych i wszystkie powzięte uchwały będą miały moc obowiązującą.

Przewodniczący: **Towpasz.** Sekretarz: **Ścibor.**

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU urządza w niedzielę dnia 30 stycznia 1927 r. w sali własnej pl. Serkowskiego L. 7 **wieczorek.** Scena rob. odegra 4-akt. dramat Sewera pt.: **„Marcin Łuba".** Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godzinie 6 wieczór. Koniec o godz. 12 w nocy. Wstęp za okazaniem zaproszenia.

ZGROMADZENIE ROBOTNICZE W SKAWINIE, na którem przemawiać będzie tow. **senatorka Kluszyńska,** odbędzie się w poniedziałek 31 stycznia o godz. 4 popoł. w sali szamotowni.

ZGROMADZENIE W CHEŁMKU odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. o godz. 3 popołudniu. — Referuje tow. Rejman z Krakowa.

TUR W JEDLICZU. W sobotę 29 bm. o godz. 5 odczyt p. Feliksa Daszyńskiego „Ekwador".

TUR W OLINIKU MARJAMPOLSKIM. W niedzielę 30 bm. o godz. 6 w sali Kasyna robotniczego odczyt p. Feliksa Daszyńskiego „Ekwador".

TUR W KRZESZOWICACH. W niedzielę 30 bm. o godz. 11 w sali gminnej bajki dla dzieci (z obr. świetlnemi).

TUR W JAWORZNIE. W niedzielę 3 bm. o godz. 5 w Domu robotniczym bajki dla dzieci (z obrazami świetlnemi).

Z ruchu socjalistycznego

PRZED III KONGRESEM TUR

Termin III walnego zjazdu TUR w Katowicach zbliża się! Otwarcie zjazdu nastąpi dnia 2 lutego o godzinie 10 rano w sali teatru. Informacyjne biuro zjazdu na dworcu kolejowym czynne od dnia 1 lutego udzielać będzie wszelkich wskazówek przyjeżdżającym towarzyszom. — W Katowicach przygotowane będą tanie noclegi i posiłki. Uczestnicy zjazdu — zarówno delegaci jak i goście — korzystać będą w drodze powrotnej ze zniżki kolejowej w wysokości 66%, to znaczy, za okazaniem zaświadczenia TUR płacą za normalny bilet kolejowy o 66% mniej. Delegaci winni być zaopatrzeni w mandaty. Delegaci płacą za uczestnictwo w zjeździe 2 zł., goście 3 zł.

W zrozumieniu znaczenia, jakie dla robotniczego ruchu oświatowego ma walny zjazd, oddziały powinny uczynić wszystko, aby wzięła w nim udział jak największa liczba tak delegatów jak gości.

Dnia 4 lutego dla tych, którzy pozostaną w Katowicach, będzie zorganizowana wycieczka do kopalni i do huty.

NOWY KOMITET PPS W BRZESZCZACH

W skład nowego komitetu PPS w Brzeszczach, wybranego na walnem zebraniu PPS dnia 23 bm., wchodzą następujący towarzysze: Jan Nosal przewodniczący, Malinowski Walenty zastępca Michalec Józef sekretarz, Kruszyński zastępca sekretarza, Młynarski Józef skarbnik, Michalik Józef zast., nadto Ulrych Jan, Wawrzyczek Julian, Świtak Michał, Tomala Rudolf i Mrugacz Stanisław. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali Halon Piotr i Stanik Wincenty.

WIEC PPS W JEDLICZU

W niedzielę 23 bm. zwołano wiec PPS w Jedliczu. Sprawy polityczne referował tow. poseł Wolicki. Przewodniczący wiecu, sympatyk rozbijacza Czumy, kilkakrotnie przerywał referat tow. posłowi, aż wreszcie robotnicy, zniecierpliwieni warcholskim postępowaniem przewodniczącego, odebrali mu przewodnictwo i wiec odbył się spokojnie. Po wiecu urządzono konferencję partyjną.

Przegląd społeczny

Z ORGANIZACJI STOLARZY W KRAKOWIE

Ruch w oddziale krakowskim I zaczyna się po chwilowem osłabieniu ożywiać i pomimo silnego bezrobocia nowi członkowie przybywają, a starzy powracają, poznawszy obłudną politykę warchołów. Dowodem było liczne zgromadzenie robotników stolarskich 16 stycznia. Przewodniczył tow. Urbańczyk Jan, sekretarzował tow. Podmokły referował tow. Jaroszewski, wykazując szkodliwą politykę Cendrowskich i tym podobnych, którzy ściągnęli w imię haseł okrutnie radykalnych garstkę robotników, a obecnie ich zdradzili, gdyż poszli do partji pracy, która niema nic wspólnego z ruchem zawodowym klasowym. Mówca skończył apelem do zgromadzonych, aby wobec ciężkiego położenia klasy robotniczej wstępowali masowo do Związku zawodowego. W dyskusji zabrał głos p. Cendrowski, który w chaotycznych wywodach chciał usprawiedliwić swe postępowanie, ale napotkał się z wyraźną niechęcią zgromadzonych. Tow. poseł Dr. Bobrowski w świetnem przemówieniu, przyjętem oklaskami, wykazał dobitnie szkodliwość takiego postępowania, a w mowie p. Cendrowskiego widzi niesumienność, gdyż dla osobistych uraz rozbija organizacje, widzi jednak po nastroju zgromadzonych, że nie pójdą za podszeptem warchołów. Przemawiali jeszcze tow. Kmiecik i Mika, ostro potępiając robotę p. Cendrowskiego i wzywając młodzież do organizowania się. Przewodniczący tow. Urbańczyk zamknął to zgromadzenie, które dało dowód, że rozbijacze w Krakowie nie znajdą posłuchu.

W dniu 26 stycznia odbyło się zgromadzenie dzielnicowe z Grzegórzek zatrudnionych stolarzy. Przewodniczył tow. Urbańczyk, referował tow. Jaroszewski. Szereg mówców, jak tow. Madej, Łachecki, Cyganik, Figula, Mika, Lipiarz, zabierał głos, wszyscy jednomyślnie za organizacją klasową się opowiedzieli i wezwali obecnych do wspólnej pracy w organizacji.

ECHA STRAJKU PIEKARSKIEGO W KRAKOWIE

Końcowe przemówienia przedstawicieli pracodawców na konferencji po zawarciu umowy, wzorowane były na formule: Niema zwycięzców ani zwyciężonych". Przy zielonym stole, wobec władzy, po obłowieniu się kolosalną podwyżką, niestojącą w żadnej proporcji do przyznanych płac robotniczych, wygłasza się frazesy krasomówcze na temat „kochajmy się", ale w szarzyźnie codziennego życia przekreśla się bez ceremonji to, co zostało z trudem po długotrwałych targach uzgodnione.

Na mocy umowy zawartej dnia 20 stycznia mieli do pracy wrócić wszyscy robotnicy, którzy do strajku przystąpili, a jednak niektóre firmy do rzeczonej umowy się nie zastosowały, robotników wcale lub częściowo nie przyjęły i pracują nadal łamistrajkami sprowadzonymi z całej Polski. Między innymi uczynił tak niejaki p. Hirsch, świeżo upieczony z rzeźnika piekarz, właściciel byłej piekarni Związkowej przy ul. Koletek. Pan ten zrobił z piekarni fortecę, zabarykadował wszystkie wejścia, urządził tamże dom noclegowy i nie puszcza do pracy robotników, mimo ukończonego strajku. Trzeci tydzień robotnicy z rodzinami cierpią głód, z winy widzimisię tego dorobkiewicza. Sprawą tą powinna się zająć władza przemysłowa.

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Robotnicza i Komitet Obwodowy PPS. Dunajewskiego 5, II. p., tel. 2314.

Klasowe Związki Zawodowe. Dunajewskiego L. 5, III. p., telefon 1399, 2314.

Związek Drukarzy. Rynek gł. 12.

Centralny Związek górników. Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441. (Dom Górników).

Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1486.

Związek pracowników umysłowych. ul. Sławkowska 6, I. p.

Związek nauczycielstwa szkół powszechnych. Rynek główny 29, telefon 3360.

Związek inwalidów woj., Podzamcze 30.

R. S. S. „Proletarjat", Podgórze, ul. Lwowska 2, telefon 3401.

Spółdzielnia związkowa pracowników kolei., plac Matejki 8, telefon 2203.

Tow. Uniwersytetu Robotniczego. Aleja Krasińskiego 16,

Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.

Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.

Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.

Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.

Oddział Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Szlak 40, tel. 1388, 4752.

Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.

Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, Krowoderska 5. Telefon 472.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Krowoderska 5. Telefon 472.

Urząd Rozjemczy dla spraw najmu. Plac WW. Świętych 3, Magistrat, oficyny.

Muzeum Techniczno Przemysłowe, Smoleńska L. 9, telefon 1339.

Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego L. 5, III. p., telefon 2204.

Kasa Chor. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, Tel. 182 i 4662.

„ **w Podgórzu (Filja),** Plac Serkowskiego 10. Telefon 450.

„ Poradnia dla chorych na oczy i dla dzieci, Kraków, Rynek Kleparski 9, I. p. Telefon 1289.

„ Ambulatorjum dla chorych, Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, Telefon 343.

Miejski Urząd Zdrowia (Fizykat), Kraków, Magistrat, Telefon 373.

Miejskie Zakłady Sanitarne, Prądnik Biały, Tel. 1075.

Szpital św. Łazarza, biuro administracji, Kraków, Kopernika 17, Telefon 3466.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).